

Dla fanów *Punk 57* i *Flip Trick*

Nienawidziła go, ale nie potrafiła mu się oprzeć.

The Boys She Hates

Blinded Love #1

STACEY MARIE BROWN



Tytuł oryginału

Shattered Love

Copyright © 2018 by Stacey Marie Brown

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Przemysław Gumiński

Korekta:

Magdalena Mieczowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-992-9

STACEY MARIE BROWN

THE BOY SHE HATES

BLINDED LOVE #1

**TŁUMACZENIE
MALWINA DROZDOWSKA**

OŚWIĘCIM 2022

*Dedykuję tym, którzy rozumieją, że tylko pośród
strzaskanych kawałków można odnaleźć siebie*

Rozdział pierwszy

Moje ciało dryfowało, kręcąc się wokół własnej osi, zupełnie jakbym była przymocowana do skrzydeł gwałtownie opadającego w stronę twardego podłoża rannego ptaka. Przez chwilę można było odnieść wrażenie, że to coś pięknego. Miałam wrażenie, że latałam, wznosząc się wyżej i wyżej z cudowną wolnością. Potem spadłam z cudownego nieba. Szkło rozsypało się w pył, a metal wygiął z szarpającym nerwy chrzęstem. Dojmujący ból odebrał mi dech i pozbawił zmysłów, zupełnie jak u oskubanego ptaka.

A później... Nic. Pustka. Żadnych dźwięków, żadnego smaku, żadnych odczuć, żadnej mnie. Tylko ciemność.

Miesiąc wcześniej

– Jaymerson! – Dźwięk mojego imienia donośnie rozległ się w korytarzu. Uśmiechnęłam się, jednak nie odpowiedziałam, bo byłam zajęta otwieraniem swojej szafki.

– Hej! – Ktoś objął mnie w talii ramionami i pociągnął do tyłu, wprost na wysportowaną męską sylwetkę. Poczulałam pocałunek na karku.

– Nadal chcesz, żebym odwiózł cię do domu po treningu?

Odwrociłam się w jego stronę, wciąż tkwiąc w uścisku. Moje sto sześćdziesiąt trzy centymetry wzrostu nikły przy jego stu dziewięćdziesięciocentymetrowej sylwetce. Zatopiłam się w jego żywych, figlarnych, niebieskich oczach. Moje dla kontrastu przy-

pominały stalowy błękit niczym ocean podczas sztormu. Colton Harris stanowił ucieleśnienie stereotypu szkolnego obiektu westchnień – bogata i olśniewająca gwiazda futbolu w mieście, w którym futbol był ubóstwiany bez żadnego konkretnego powodu. Traktowano go jak celebrytę, nawet w kręgu drużyny. Byłam pewna, że jeśli wygrają kolejne mistrzostwa stanowe, to gubernator postawi mu pomnik w podzięce. Niestety jako cheerleaderka umawiająca się właśnie z nim, nie przełamywałam swoją osobą powszechnie znanego banału.

– Jasne, mój tata wziął samochód – odparłam, otaczając ramionami jego szyję. – Zaczekam na ciebie po treningu.

Rozciągnął pełne wargi w rozświetlającym twarz szerokim uśmiechu. Pochylił się, by mnie pocałować.

– A potem – dodał, ponownie mnie całując – impreza u McKee’ego, już wieczorem.

Rozpoczęliśmy ostatni rok nauki. McKee organizował wiele imprez, jednak te spod znaku powitania związanego z powrotem do szkoły nie cieszyły się dobrą sławą.

– Brzmi fajnie – odpowiedziałam, pochylając głowę. Nasz pocałunek się pogłębił. Nie chciałam, by ten rok szkolny się skończył. Cieszyłam się życiem i pobytem w szkole. Miałam Coltona, cheerleading, a do tego dochodzili przyjaciele i imprezy. Szczyliłam się najlepszymi ocenami i wiedziałam, że na zjeździe byłych uczniów zostanie wybrana na królową właśnie dzięki mojemu chłopakowi. Naprawdę nie miałam powodu do narzekania.

– Znajdźcie sobie ustronne gniazdko – odezwał się gość za naszymi plecami, mocno klepiąc Coltona po ramieniu – albo idźcie razem pod prysznic. Będę mógł popatrzeć?

– Pobożne życzenia, Adam – parsknął Colton, odwracając się w stronę przyjaciela. Adam mierzył jakieś sto siedemdziesiąt dwa centymetry wzrostu. Był szczupły, ale masywny. Choć wzrostem nie dorównywał Coltonowi, to nadrabiał szybkością na boisku. Do tego od czasów podstawówki byli najlepszymi

przyjaciółmi. – Jedyнным gościem, który ma możliwość oglądania mojej dziewczyny pod prysznicem, jestem ja – dodał.

Odsunęłam się, naciskając plecami na szafkę, i odwróciłam wzrok w inną stronę. Poczułam, że twarz mi płonie z zażenowania.

– Szkoda. – Wyszczerył się Adam. Był jednym z gości obdarzonych szerokim, zaraźliwym uśmiechem, który sprawiał, że ma się ochotę go odwzajemnić, co jeszcze bardziej uwydatniała jego ciemna karnacja. Ponownie klepnął Coltona po ramieniu, mówiąc:

– To widzimy się za chwilę. Słyszałem, że trener jest niezłe wkurzony. Dowiedział się, że gliny zatrzymały wczoraj McKee’ego i Speedy’ego podczas przejażdżki. Zresztą to nie pierwszy raz.

Colton tylko jęknął i spuścił głowę.

W naszym małym mieście wszyscy się znali. Z racji tego, że członkowie drużyny piłkarskiej cieszyli się statusem celebrytów, to byłam pewna, że skończyło się tylko na upomnieniu ze strony policji.

– Okej, będę za chwilę – zapewnił Adama, który przytaknął i odszedł. Kiedy na odchodne subtelnie mu pomachałam, Colton ponownie objął mnie w talii, odciągając moją uwagę od kogokolwiek innego niż on, i przeczesał palcami moje włosy związane w kucyk. Po słonecznym lecie moje zwykle orzechowo-brązowe kosmyki mieniły się odcieniami wpadającymi w złoty blond i karmel.

– Jeśli trener będzie w humorze, to trening może potrwać dłużej – zauważył.

Zacisnęłam wargi. Nie znosiłam faktu, że nie mam swojego samochodu. Colton, wywodzący się z jednej z najbogatszych rodzin w mieście, nigdy nie miał takiego problemu. Gdy tylko skończył szesnaście lat, czekała na niego nowiutka fura.

– Poczekam – odparłam, wzruszając ramionami.

Mimowolnie westchnęłam, kiedy rozległo się burczenie jego komórki. Ciągle dogadywałam mu, że łączy go bliższy związek

z telefonem niż ze mną. Brzęczał, pikał i wygrywał melodyjki o każdej porze. To chyba jasne, że każdy chciał uszczknąć dla siebie kawałek złotego chłopca.

– Kto tym razem? – spytałam.

Jego twarz, gdy spojrział na ekran i schował telefon z powrotem, była nieprzenikniona.

– Eee... To Hunter – odpowiedział, przeciągając ręką po swoich ciemnych włosach. Były krótkie i perfekcyjnie wystylizowane.

Zmarszczyłam nos, zupełnie jakbym poczuła coś śmierdzącego. Hunter Harris był kimś, kogo unikałam za wszelką cenę.

– Zdaję sobie z tego sprawę, że to świr, ale przecież wiesz, że to mój brat – powiedział, nachylając się w moją stronę. – Czy mogłabyś choć udawać, że go lubisz?

– A czy on udaje, że darzy mnie sympatią? – odbiłam piłeczkę.

– No niech ci będzie – zaśmiał się w odpowiedzi. – Z nas dwóch to ja jestem ciachem – zaznaczył, popychając mnie w stronę szafek. Poczułam dotyk wędrujący od moich szortów przez koszulkę po twarz. Trącił nosem moją szyję.

– Jesteście bliźniakami – odparowałam, chwytając w dłonie jego twarz. – Identycznymi.

Colton i Hunter wyglądali jak klony, nie wyłączając dołeczka na lewym policzku. Uderzające podobieństwo było jednak tylko fizycznie. Pod względem osobowości nie mogli się bardziej różnić. Podczas gdy Colton wygląda tak, jakby wyszedł prosto z magazynu o męskiej modzie, to niechlujność i tatuaże Huntera nadawały mu wygląd członka motocyklowego gangu. Na zajęciach pojawiał się sporadycznie, a jeśli już, to zadawał się z frajerami, ćpając pod trybunami. Przechodził z klasy do klasy tylko dlatego, że nauczyciele bali się go oblać. Przyczyny można szukać w pieniądzach, bo każdy wie, że jego rodzina mogłaby z łatwością kupić całe miasto. W zeszłym roku miałam nieprzyjemność chodzić z nim na dwa przedmioty. Mieliśmy też przy-

dzielony projekt z angielskiego. Niewiele się odzywał, a kiedy się na to wysilił, to tylko po to, by się ze mną sprzeczać. Wspominam ten długi tydzień jako z piekła rodem. Całe szczęście, że w tym roku mieliśmy razem tylko jedno zajęcie i siedział na nich z tyłu. Jediną rzeczą, w której się zgodzaliśmy, była nasza obopólna niechęć do siebie. Dzięki temu trzymaliśmy się od siebie z daleka. Z bardzo daleka.

– No, niezupenie identyczni – zaprotestował z iskrą w oczach. Zwrócił spojrzenie w stronę swoich spodenek i dodał: – Może jest tam coś, co chciałabyś w pełni odkryć dziś wieczorem?

Poczułam, że sztywnieją mi ramiona. Kiedy odwróciłam wzrok w inną stronę, Colton wydał z siebie gniewny pomruk i odsunął się ode mnie, mówiąc:

– To już nawet w tej sprawie nie możemy się podrażnić? Spróbuj chociaż o tym pomyśleć. Jesteśmy ze sobą już rok.

Moja rodzina wprowadziła się do tego miasta w zeszłym roku. Nie minął nawet tydzień mojego pobytu w szkole, gdy Colton zaczął ze mną bezwstydnie flirtować. Pod koniec następnego tygodnia byliśmy już razem, a chwilę później mogłam zmienić swój status z samotniczki na otoczoną paczką przyjaciół, a to wszystko za sprawą Coltona. Dziewczyny z jego świty namówiły mnie na spróbowanie swoich sił w cheerleadingu. W taki oto prosty sposób moje życie nabrało doskonałej formy. Zajęło to zaledwie dwa tygodnie.

– Mówiłam ci, że nie jestem gotowa – wyrzuciłam z siebie gniewnym głosem, zaciskając dłonie w pięści. Seks od jakiegoś czasu stanowił punkt zapalny między nami.

Odwróciłam się w stronę szafki, porwałam torbę i zatrząsnęłam drzwiczki, kierując się w stronę wyjścia. Z racji tego, że było to piątkowe popołudnie po ostatnim dzwonku, to większość uczniów już się ulotniła. W korytarzu pałętały się tylko jakies niedobitki.

– Jayme! – rozległo się za mną donośne wołanie. Kiedy wychodziłam prosto w stronę południowego słońca, pochwycił moją rękę w silny uścisk, odwracając mnie do siebie.

– Przepraszam – odezwał się, gdy staliśmy na szczycie schodów, piorunując się wzrokiem. – Naprawdę przepraszam. Wybaczysz mi? – poprosił, unosząc brew, co tylko uwydatniło dołeczek w policzku. – Proszę – dodał przeciągającym się głosem.

– Do cholery z tobą – parsknęłam, kręcąc głową i usiłując zwalczyć malujący się na moich ustach śmiech.

– Nie możesz być na mnie zła. – Otoczył mnie ramionami w talii i cmoknął w nos.

– Nie, nie mogę – skwitowałam, podnosząc się na palcach, by go pocałować.

Minęły sekundy, a on otworzył swoimi ustami moje i mocno mnie pocałował, po czym odsunął się, nieudolnie maskując uśmiech. – Do zobaczenia niedługo! – Mrugnął i pobiegł w stronę boiska. Po chwili odwrócił się i zawołał: – Kocham cię!

Jego naiwny uśmiech rozwiął resztki mojej irytacji. Odwrócił się i na dźwięk gwizdka na drugim końcu boiska przyspieszył, przez co nawet nie zdążyłam mu odpowiedzieć.